Nr 20. Kraków, dnia 15 października 1902 r. Rok III.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Mikołajska 9
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: **Szczepan Kurowski**, Kraków, Mikołajska l. 9. — Konto czekowe 860.695.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Warunki prenumeraty: Rocznie 6 kor., półrocznie 3 kor., kwartalnie 1 kor. 50 hal.
Pojedynczy numer 30 hal.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Pojedyncze numera do nabycia w biurze dzienników p. Salomonowej Plac Maryacki.

Pr. III. 171. 2. 2.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 19 czasopisma „Kolejarz“ z dnia 1 października 1902 artykuły pod tytułem: I „Służba u dobrych panów“ całe strona 2 i 3 II „Z przestrzeni i warsztatów“ a) „Przemyśl“ całe i b) „Lwów“ całe — c) „Buczacz“ od początku do słów „środków poskramiających“ d) „Kraków“ od początku do słów: „przez wyzyskiwaczy skrzywdzonych“ e) „Żywiec“ od: „Ze względów sanitarnych“ do końca strona 3 do 6. III) „Surowej nagany“ całe strona 7 IV) „Użalają się maszyniści“ całe strona 7 V) „Jeszcze o wycieczkowcach“ całe strona 7 VI) „Znowu ofiara przeciążenia i niewyspanych nocy“ całe strona 7 zawierają znamiona występku z §§. 300 i 491 nk. że zakazuje się rozszerzania tych artykułów zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach pod I, II, III, IV, V, i VI, autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw zarządom c. k. galicyjskich kolei państwowych z powodu tychże zarządzeń urzędowych nadto w artykule II d) w takiż sposób lekarza kolejowego z powodu jego urzędowej działalności o pogardliwe przymioty obwinia, wreszcie w artykule pod III) c. k. Dyrektora kolei państwowych w Krakowie z powodu tegoż urzędowania na publiczne urągowisko wystawia.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Kolejarz“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, d. 30 września 1902. *Morelowski.*

Do Redakcyi czasopisma: „Kolejarz“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Wiktora Bachowskiego do rąk własnych w Krakowie ul. Mikołajska l. 7.

Drugi kongres kolejarzy austryackich.

W dniu 7, 8 i 9 grudnia b. r. odbędzie się w »domu robotniczym« (Wiedeń, X, Laxenburgstrasse, 8 — 10), drugi kongres austryackich kolejarzy.

Prowizoryczny porządek dzienny brzmi:

1) Otwarcie kongresu i sprawozdanie komitetu zwołującego.

2) Wybór prezydyum.

3) Ustanowienie porządku dziennego i porządku obrad.

4) *a)* Organizacya austryackich kolejarzy; — *b)* międzynarodowa organizacya.

5) Prasa.

6) Uregulowanie kontraktu pracy austryackich kolejarzy przez ustawodawstwo.

7) Wnioski i interpelacye.

Głównem zadaniem drugiego kongresu będzie omówienie organizacyi, prasy i wprowadzenie w życie ustawy kolejarskiej, obejmującej wszystko to, co do kontraktu pracy między jedną a drugą stroną należy. Obecna pragmatyka nie jest tem, czem być powinna, jest ona jednostronną, mającą wiele paragrafów, przynoszących wprost szkodę kolejarzom, dlatego usunięcie obecnej pragmatyki, a wprowadzenie ustawy jest najważniejszą kwestyą dla kolejarzy austryackich. Z tego powodu kongres ten jest nadzwyczaj ważny i kolejarze tłumnem wzięciem udziału w kongresie powinni zamanifestować, iż wprowadzenie ustawy kolejowej jest kwestyą żywota kolejarzy.

Komitet zwołujący przedstawia następujące normy obesłania kongresu i wyboru delegatów.

Na każde 200 kolejarzy, zamieszkałych w jakiejś stacyi, ma się prawo wybrać 1 delegata. W mniejszych stacyach, liczących do 50 kolejarzy, można wybrać także jednego delegata.

Wybór delegatów ma się odbywać na poufnych zgromadzeniach, gdzie to możebne, na publicznych.

Kolejarze powinni wybierać tylko takich kolegów, do których mają zupełne zaufanie i którzy interesa swoich wyborców na kongresie uczciwie zastępować będą.

Wybory należy o ile możności jak najprędzej przeprowadzić, aby umożliwić delegatom wczesne podanie o urlop. Nazwiska wybranych delegatów należy donieść sekretaryatowi (Szczepan Kurowski, Mikołajska 9) najdalej do 10 listopada b. r., gdzie również wszelkie pisma w sprawie kongresu nadsyłać należy.

Na kongres mogą być wysłani kolejarze wszystkich odcieni politycznych i wszystkich kategoryj. Komitet gwarantuje zupełną wolność słowa.

Koszta wysłania delegatów należy pokryć zapomocą składek.

Kolejarze! Koledzy! Odzywamy się do Was z pełnego serca: obeślijcie ten kongres jak najliczniej, wypowiedzcie jasno i otwarcie swoje zdanie, co do postawionego porządku dziennego i stwórzcie gruntowne podwaliny co do politycznego i ekonomicznego kierunku naszej organizacyi.

Z socyalno demokratycznem pozdrowieniem

Egzekutywa organizacyi austryackich kolejarzy.

Kolejarze a parlament.

Z chwilą wyjścia naszego numeru otworzą się równocześnie podwoje parlamentu, celem podjęcia na nowo przerwanych przez ciepłe, letnie słońce prac dla dobra — „ludu“. Niejeden z kolejarzy pomyśli sobie: no chwała Bogu, przecież może już teraz przyjdzie sprawa kolejnictwa na stół i raz przecież doczekamy się lepszych czasów i uregulowania naszych stosunków. Przecież może raz parlament ten przyjdzie do przekonania, że ważniejszą jest dola tej biednej rzeszy kolejarskiej, aniżeli wszelkie sprawy prywatne, partyjne, narodowościowe i t. d. Może raz parlament ten zrozumie, czem są kolejarze w życiu społecznem, jakie zajmują stanowisko i jak rzeczywiście ekonomicznie traktowani być powinni. Może w końcu zrozumie ten parlament tę straszną, ciężką, grożącą na każdym kroku śmiercią lub kalectwem służbę i ujmie się za nami, pokona skąpstwo ministra skarbu i da nam prawa, zapewniające nam spokój w służbie o to, co się z nami stanie we wszystkich możliwych wypadkach słabego ustroju ludzkiego.

Tak myśli — powtarzamy — niejeden kole-

§. 2. Personal przedsiębiorstw w §. 1. wyszczególnionych dzieli się na trzy kategorye: I urzędnicy, II słudzy i kwalifikowani robotnicy, III niekwalifikowani robotnicy.

W każdej kategoryi rozróżoia się prowizorycznych i stałych funkcyonaryuszy.

§. 3. Oprócz dzisiejszych urzędników, do kategoryi I mają należeć: kanceliści, skontyści, tłómacze, telegrafiści, elektromistrze, kierownicy i dozorcy stacyj, ekspedyenci, nadkonduktorzy, kierownicy pociągów, konduktorzy pakunkowi i manipulacyjni, rewizorzy, magazynierzy, wozomistrze, maszyniści, banmistrze, blokmistrze i mostomistrze, werkmistrze w warsztatach, ogrzewalniach, zakładach impregnowania i oświetlenia.

Do niższej aniżeli II kategoryi nie mogą być przydzieleni: Konduktorzy, bremserzy, palacze, laboranci, dozorcy pomp i maszyn, ślusarze rewizyjni, przesuwacze, pisarze wozów, pomocnicy kancelaryjni, odźwierni, portyerzy, dozorcy i pomocnicy magazynowi, pomocnicy stacyjni, zwrotniczy, strażnicy, lampiści, blokowi, torowi, dozorcy partyj robotniczych przy konserwacyi i w magazynach, starsi werkmani i werkmani, drukarze i dozorcy partyj w warsztatach.

Do kategoryi III należą stali niekwalifikowani robotnicy.

§. 4. Do robót przejściowych, nie trwających po nad 6 miesięcy, używa się robotników posiłkowych.

Być może, że jakaś część biurokratycznych niedouków czyli tak zwanych półinteligentów w powyższym podziale personalnym zechce się dopatrzeć zamachu na ich złote epolety i miecze. Socyalno-demokratycznym projektodawcom nie śniło się jednak o czemś podobnem, niezgodnem z ich demokratycznemi pojęciami, nie chodzi tutaj bowiem o większą ilość złota i pałaszy, tylko o uszematyzowanie płac według pewnej nomenklatury. Nam nie chodzi bynajmniej o tytuł urzędniczy, ale o przyzwoite środki do egzystencyi, obojętną zaś jest rzeczą pod jaką nazwą będą one wypłacane. Zresztą w Prusiech, państwie najsztywniej zakutem w szyncle, od strażnika kolejowego począwszy, wszystko nosi nazwę urzędnika, mimo to drabina chierarchiczna nie ugina się z przeciążenia i nie zagraża upadkiem godności funkcyonaryuszy, zajmujących środkowe jej szczeble.

Wiadomo, że trzecia część kolejarzy na systemizowanych posterunkach należy do służby prowizorycznej. Nierzadkie są przykłady, że ludzie na takich posterunkach służą po 40 lat i więcej bez nadziei żadnego zaopatrzenia pozostałych członków na wypadek śmierci, bo o resztę nie ma co mówić, człowiek bowiem służący lat 40 czyż nie dosyć jest już starym?

Większa część prowizorycznych funkcyonaryuszy marnuje jednak młody wiek bez żadnych praw do awansu, utrzymywana w wiecznej trwodze o swój nędzny byt przez 5, 10 a nierzadko i 15 lat na 70 centach dziennie. Wyższa dniówka należy do rzadkości, a najskromniejszy objaw niezadowolenia grozi utratą i tego lichego stanowiska. »Socyalno-demokratyczna ustawa« w celu zapobieżenia w przyszłości temu wyzyskowi życia ludzkiego postanawia co następuje:

§. 5. Nowo przyjęci funkcyonaryusze są z reguły prowizorycznymi, **Prowizoryum nie śmie jednak przekraczać jednego roku.**

Po upływie przepisanego prowizoryum, po złożeniu egzaminów przypisanych pragmatyką służbową, fnnkcyonaryusz nabywa prawa do stabilizacyi w tej kategoryi, w której pełnił służbę prowizoryczną.

Postanowienia tego paragrafu odnoszą się także do tych funkcyonaryuszy, którzy z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy pełnią służbę w charakterze prowizorycznym. Ci przeto, którzy najmniej jeden rok prowizorycznie służbę pełnili mają być natychmiast stabilizowani, inni zaś najpóźniej z osiągnięciem pełnego roku służby.

Z chwilą wstąpienia do służby należy się funkcyonaryuszom na mocy §. 6. według załączonej tabelki następujące stałe wynagrodzenie:

I. Kategorya.

(Urzędnicy wyszczególnieni w 3. paragrafie ust. 1.)

1 rok	prowizoryum z płacą	150 K. miesięcznie	
1 „	po stabilizacyi „	1600 „ r.	i 700 K. kwat.
2 lata	później awans do	1800 „	„ 700 „
2 „	„	2000 „	„ 800 „
3 „	„	2400 „	„ 800 „
3 „	„	2800 „	„ 800 „
4 „	„	3200 „	„ 800 „
4 „	„	3600 „	„ 1000 „
5 „	„	4000 „	„ 1000 „
5 „	„	4400 „	„ 1200 „

30 lat służby uprawnia do przejścia na emeryturę z pełnemi poborami.

II. Kategorya.

Słudzy i kwalifikowani robotnicy wyszczególnieni w §. 3. ustęp 2).

1 rok	prowizoryum z płacą	4 K. dziennie.	
1 „	po stabilizacyi „	1000 „ r.	i 400 K. kwat.
2 lata	później awans do	1100 „	„ 400 „
2 „	„	1200 „	„ 500 „
2 „	„	1300 „	„ F00 „
2 „	„	1400 „	„ 500 „
2 „	„	1500 „	„ 600 „
2 „	„	1600 „	„ 600 „
2 „	„	1700 „	„ 600 „
2 „	„	1800 „	„ 600 „
2 „	„	1900 „	„ 700 „
2 „	„	2000 „	„ 700 „
3 „	„	2400 „	„ 700 „

25 lat służby uprawnia do przejścia na emeryturę z pełnemi poborami.

III. Kategorya.

(Niekwalifikowani robotnicy wyszczególnieni w §. 3. ustęp ostatni).

1 rok	prowizoryum z płacą	3 K. dziennie.	
1 „	po stabilizacyi „	800 „ r.	i 300 K. kwat.
4 lata	później awans do	900 „	„ 300 „
5 „	„	1000 „	„ 500 „
4 „	„	1100 „	„ 500 „
5 „	„	1200 „	„ 500 „
5 „	„	1400 „	„ 500 „

25 lat służby uprawnia do przejścia na emeryturę z pełnemi poborami

Małe słówko **„kann“** rozstrzyga dzisiaj o całej karyerze kolejarza. „Kann vorrücken, kann befördert werden“, (może być posuniętym w płacy, może awansować). Kolejarz w warunkach dzisiejszych przepisów chociażby 30 lat służył, nie ma się o co oprzeć ani powołać, że mu się należy stabilizacya, awans albo podwyższenie płacy. Upominanie się jest rzeczą daremną i ściąga jeszcze większą niełaskę, przyczem usłyszy się stereotypową odprawę: »Pan możesz a nie musisz awansować, bądź pan zdrów, siedź pan cicho, abyś nie został ukaranym za nieuprawnione żądania«. Kwestyę tę o której pisaliśmy aż do przesytu w „Kolejarzu“, reguluje projektowana ustawa w następującym paragrafie:

§. 7. Wysokość gaży i kwaterowego, jako też terminy podwyższenia płacy z jednego stopnia do drugiego, nie śmią być niekorzystniej ustanowione przez przedsiębiorstwa kolejowe, aniżeli w powyżej przytoczonej tabeli oznaczono.

Pobory urzędników po nad 4400 koron normuje pragmatyka służbowa.

Urzędnicy służby wykonawczej (egzeautywa ruchu, służby komercyalnej, ogrzewalni, warsztatów i konserwacyi) i służby rachunkowej mają osiągnąć 4400 koron płacy po 25 latach służby. Terminy posunięć w płacy oznaczone w tabeli, mają przeto być odpowiednio skrócone.

Przy przejściu z kategoryi II do I i III do II funkcyonaryusz ma być włączonym do tego stopnia płacy, który odpowiada dwom stopniom wstecz przebytych lat służby n. p.

Konduktor po 16 latach służby z płacą 1700 koron i 600 koron kwaterowego (wedł. tabeli II), zostaje mianowany nadkonduktorem t. j. urzędnikiem, w takim razie nie należy mu się przeniesienie do stopnia płacy 3200 K. i 800 K. kwaterowego ale o 2 stopnie wstecz t. j. 2400 koron gaży i 800 K. kwaterowego (wedł. tabeli I). Albo n. p. robotnik z kategoryi III, po 20 latach służby z płacą 1200] K. i 500 K. kwaterowego mianowany zostaje sługą w II kategoryi, w takim razie należy mu się 1700 K. gaży i 600 K. kwaterowego.

W celu naprawienia złego, spowodowanego długoletniem zaniedbaniem dzisiejszych funkcyonaryuszy, socyalno-demokratyczna ustawa pomyślała także i o nich w następującym ustępie tego samego paragrafu 7.

Z chwilą obowiązywania tej ustawy, funkcyonaryusze nie pobierający jeszcze płac odpowiadających ilości lat przebytej przez nich służby, mają być natychmiast o jeden stopień w płacy posunięci, później zaś każdego roku tak długo w poborach posuwani, dopokąd nie osiągną stopnia płacy odpowiadającego ich latom służby.

N. p. maszynista X. z chwilą wejścia w życie tej ustawy ma 18 lat służby i 1800 koron rocznej płacy. Ma przeto według tabeli I. być natychmiast o jeden stopień posunięty t. j. do 2.000 i 800 K. kwaterowego i w 19 roku służby do 2.400 K., w 20 roku do 2.800, w 21 do 3.200 w 22 do 3.600 i 1.000 K. kwaterowego, w 23 do 4.000 i 1.000 K. kwaterowego. W roku tym został on wyrównanym odpowiednio do lat służby, ponieważ jednak jako maszynista w 25 roku musi osiągnąć maksymalną gażę, przeto awansuje w przeciągu dwóch ostatnich lat raz jeszcze do 4.400 K. gaży i 1.200 K. kwaterowego, poczem może przejść pełną gażą na emeryturę. Albo n. p. strażnik po 12 latach służby z płacą 648 K. rocznie, z chwilą obowiązywania tej ustawy musiałby otrzymać minimalną płacę 1.000 K. 400 K. kwaterowego, a potem każdego roku przez 6 lat tak długo awansował, dopokądby nie osiągnął dla 18 lat przepisanego stopnia płacy t. j. 1.800 koron gaży a 600 K. kwaterowego. W czasie tym byłby już wyrównanym, a dalsze posunięcia następowałyby już co 2 a względnie co 3 lata.

Trapiącem złem dzisiejszego systemu jest także jednorazowa wypłata poborów w każdym miesiącu, a względnie kwartale (kwaterowe). Złe to odczuwają najdotkliwiej nasze żony, otrzymując te marne pensyjki na pierwszego. Bo i co tu dzielić aż na dni 30, jeżeli zazwyczaj od połowy miesiąca oszukując żołądek zdrowie się niszczy. Częstsze wypłaty ułatwiają kredyt i czynią go tańszym, dozwalają łatwiej się rozrachować, a ostatecznie także i niedostatek przegradzany nie tak dotkliwie daje się odczuwać, bo lżej pościć dajmy nato dwa razy w tygodniu, aniżeli potem dziesięć dni naraz. »Socyalno-demokratyczna ustawa« przewidziała i pod tym względem postanowienia zaradcze w następującym paragrafie:

§. 8. Wypłata poborów dla fuukcyonaryszy I i II kategoryi odbywa się najpóźniej 1 i 15 każdego miesiąca, dla funkcyonaryuszy kategoryi III tygodniowo najpóźniej każdej soboty, dla posiłkowych robotników z dołu, dla stabilizowanych funkcyonaryuszy z góry.

Nie jeden z czytelników zagłębiając się w przytoczonych powyżej tabelkach poborów, zapyta niezawodnie, czy koleje byłyby w stanie podnieść płace personalu do projektowanej wysokości? Projektodawcy zastanawiali się także nad tą kwestyą i przyszli do przekonania, że koleje nie tylko znajdą środki na podwyższenie płac w projektowanej wysokości, ale jeszcze będą robić świetne interesy, co zresztą udowodnimy cyframi na końcu niniejszego artykułu.

(Dok. nast.)

O uniformach służbowych.

Nadszedł znowu termin wydawania ubiorów służbowych, które w napisie mylnie nazwaliśmy „uniformami“, gdyż nazwa ta, zaszczytniejsza rzekomo, przysługuje tylko ubiorom, pokrywającym ciała istot nibyto „lepszych, wyższych i szlachetniejszych“. Suknie zaś pokrywające ubóstwo i niewolę, ubiorem służbowym, a najzrozumialej zaś (jakkolwiek nie jest to polski wyraz) „liberyą nazywać należy“. Otóż termin wydawania owych „Ehrenkleider“ (jak chce tego instrukcya), nadszedł z dniem 1 października.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, iż termin ten (naturalnie nigdy nie dotrzymywany) jest żniwem dla wszelkiego rodzaju krawców, czapników, kuśnierzy i innego gatunku partaczów, albowiem ów «Ehrenmann» ślicznieby wyglądał, gdyby tak bez pomocy powyższych panów, zachciało mu się ubrać w ów «strój honorowy». Dzień taki byłby niezawodnie (ku uciesze podróżującej publiczności) „uroczystością Hamana“ na wszystkich liniach kolejowych. Bo nie pojmujemy, dlaczego właściwie nikt nie otrzyma nigdy ubioru, któryby jako tako odpowiadał jego figurze? Maleńki człeczek otrzymuje n. p. pantalony, do których mógłby swobodnie z trzeciego piętra wskakiwać, natomiast mężczyzna jak grenadyer, dostaje majteczki po kolana, do których wypadałoby mu tylko «a la rococo» w pończochy się wystroić. Tamten musi obcinać u dołu, ten zaś u góry nie zawsze szczęśliwie sztukować. Jeden otrzymuje surdut lub bluzę, do których kieszeni gdzieś poniżej kolan sięgać musi, albo którego tylne guziki w niebardzo przyzwoitem miejscu stan markują, drugi zaś te same części ubrania przywdziewa na siebie, jak kamizelkę. Materya, z której ubiory służbowe wyrabiają, trzeba przyznać, iż przed kilku laty była lepsza i trwalsza, dzisiaj tak licha, że

w ubiorze przepisanego czasu dochodzić nie można. W chwili gdy nadejdzie z magazynu, ma piękną barwę i połysk, lecz po kilku tygodniach pokazuje się, że to lichota i ubranie takie wygląda, jakby kilka lat było w używaniu.

Najnędzniej zaś wykonywaną i dostarczaną częścią ubrania są kożuchy służbowe; przed laty były one pięknem suknem pokryte, długi, czarny baran chronił od zimna, kolana zaś były dostatecznie od wszelkich wpływów naszej ostrej zimy chronione, nadto kożuch taki 8 do 10 lat dał się używać. Dzisiaj pokrycie w przeciągu jednego roku zrudzieje, powypryskuje, podrze się do tego stopnia, iż obdzielony co dwa lata pokrycie zmieniać musi. Sam kożuch, sporządzony z kołtuniastych, różnogatunkowych i różnowłosych skórek, w rękawach kozie skórki, wszystkie zaś nie należycie wyprawione, tak iż włosy za każdem dotknięciem się, wyłażą, często zaś źle wyprawiona skóra poczyna podlegać rozkładowi, wydając nieznośną woń ze siebie, a co gorsza, zakażnie na zdrowie oddziaływać może. Gnicie skóry najpierwej w szwach się rozpoczyna, dlatego cały kożuch się rozłazi, przed terminem przeznaczonym do wynoszenia. Nadto rozkład źle wyprawionej skóry ułatwionym jeszcze jest przemakalnością pokrycia. Należy jeszcze dodać, że niesumienni dostawcy zamiast z 3 lub 4, kożuch taki z kilkunastu skórek zeszywają, z samych odcinków i odpadków najpośledniejszego gatunku, podczas gdy lepsze części środkowe do wyrobu lepszego odzienia używają. Niemniej fatalną wadą tych kożuchów jest w przeważnej części ich krótkość. U nas, w tak ostrym klimacie, przy tak długiej zimie i przy naszem zajęciu, jest to rzecz pierwszorzędnej wagi. Ileż to reumatyzmów, zapaleń w stawach i innych chorób zawdzięcza swoje pochodzenie niedostatecznemu okryciu ciała, a każdy przyzna z doświadczenia, nie będąc nawet lekarzem, że kolana są najwrażliwszemi na oddziaływanie zimna i mrozu. Każdy, mając jaką taką kożuszynę, albo spodziewając się ją w najbliższym terminie otrzymać, mając tysiączne inne wydatki, unika nakładów na cel powyższy, tymczasem otrzymuje odzienie, które jego zdrowiu dostatecznej ochrony nie daje.

Przyczyną złego jest także ta okoliczność, iż rewizyę kartek pomiarowych odzienia służbowego należałoby co dwa lub trzy lata dokonywać i nowe kartki przedkładać. Niejeden otrzymuje ubranie według miary pobranej jeszcze przed 12 laty, kiedy był sobie tęgiej tuszy człowiekiem, a dzisiaj, dzięki stosunkom kolejowym, wygląda jak szczypa. Ubrania natomiast aż do tej chwili według jednej i tej samej miary otrzymuje, co ostatecznie nie jest jeszcze największem złem, ale coby rzeczywiście niem być mogło, gdyby tak w wręcz przeciwnych warunkach korpulencyi się znachodził.

Ostatecznie trudno wymagać, aby szefowie magazynów materyałowych byli fachowcami co do krawiectwa, kuśnierstwa, sukiennictwa i t. p., ale przy dobrej woli możnaby znaleźć od czasu do czasu ludzi nawet z pośród personalu, którzyby przy dostawach takich fachowo pomocnymi być mogli, a ponieważ kwestya ta wkracza nawet w sferę spraw personalnych i sanitarnych a nawet poniekąd humanitarnych, jesteśmy przeto zdania, że do komisyi odbiorczych i delegatów bezpośrednio interesowanego personalu przypuścićby należało.

Wprawdzie instrukcya o »obdzielaniu ubiorami służbowemi« powiada, że nienadające się, nieprzystające ubiory obdzielony niemi ma prawo zwrócić, wzamian innych żądając, lecz na takie ryzyko rzadko kto się odważa, albowiem niejednego już nauczyło doświadczenie, że albo gorsze dostanie, albo też na nie kilka i kilkanaście miesięcy czekać musi, albo też co nierzadko się trafia, że potem ani odesłanego ani innego ubrania nie otrzyma.

W sprawie ubrań służbowych należy jeszcze jedną bardzo ważną kwestyę poruszyć, a mianowicie co do niedonoszonych mundurów. Kwestya ta raz jest humanitarną, drugi raz sanitarną, którą przecież tej miary instytucya, co kolej żelazna, z powyższych punktów widzenia traktować powinna. My, co nędzy ludzkiej z bliska się przypatrujemy, co się dotykamy tej, która codziennie do biura naszego kołata, ze zgrozą przysłuchujemy się nieraz opowiadaniom nędzarza, który, mniejsza już za co, ze służby kolejowej wydalony, przychodzi żalić się, że jedynem jego ubraniem był właśnie ten mundur kolejowy, który mu oddać każą i pod tym warunkiem wypłacą mu resztę należytości, która nie więcej wynosi jak tyle, aby za nią kupić sobie jakieś stare łachmany. A przecież on ma jeszcze żonę i dzieci! Już wielką jest karą pozbawić go egzystencyi, ale w dodatku wtrącać go jeszcze do błota, czynić go przystępnym pokusom zbrodni, która z umysłem zrozpaczonego tak prędko się brata i to wszystko dla tych marnych kilku guldenów, które zanim rozpacz się ukoi, jedynym możeby były jego ratunkiem?

Kwestya ta podsuwa wiele tematów do myślenia, dlategoteż poprzestajemy na tem, cośmy dotychczas powiedzieli, przechodząc do drugiej jej części, która bodaj czy nie jest jeszcze ważniejszą.

Przyroda, obdarzając człowieka pewnym instynktowym wstrętem do pewnych działań, czynności i przedmiotów, musiała mieć do tego niezaprzeczenie jakieś zbawienne powody, stąd też i wstręt do przywdziewania sukien noszonych już przez kogoś, musi być tą przezornością natury uzasadniony, w dodatku natura wypowiedziała tutaj niedwuznacznie swoje zdanie, a wkońcu nauczeni codziennem od wieków powtarzającem się doświadczeniem, wiemy, że suknie ludzkie są najlepszymi przechowywaczami chorobliwych zarazków; ale odraza ta zresztą tak jest naturalną, że dopuszcza się gwałtu ten, kto innemu bez jego woli suknie takie nosić każe.

Ktoś po długiej słabości zostaje spensyonowanym, niedonoszony ubiór służbowy musi zwrócić, albowiem potrąconoby mu tak znaczną kwotę, że wartość tego odzienia wcale jej nie dorównuje, znamy nawet jeden wypadek we Lwowie, który się zdarzył przed trzema laty, że z leżącego już na katafalku nieboszczyka zdarto jego mundur służbowy, aby przepisowi zadosyć uczynić. I takimi uniformami obdzielają innych funkcyonaryuszy, każąc w nich służbę robić. Sądzimy, że w tej ostatniej kwestyi, dalsze wywody stają się już zbytecznemi, gdyż spokojne traktowanie tej sprawy jest niemożebnem, niema zaś słów, aby oburzenie swoje i ohydę w odczuwany sposób wyrazić.

To przecież niegodnem jest takiej instytucyi, jaką jest kolej, bo nawet przy wojsku żołnierz, który dłużej aniżeli 3 lata służy, ostatni mundur na własność zatrzymuje.

Zwycięstwo.

Wybory do centralnego zarządu funduszu prowizyjnego wypadły na naszą korzyść. Kandydaci naszej organizacyi otrzymali 23.500 głosów i zostali wybrani olbrzymią większością.

Zwycięstwo nasze zawdzięczać mamy jedynie presyi, jaką wywierały władze kolejowe przy tych wyborach i pracy podziemnej wrogich nam organizacyj, które starały się koniecznie o to, by oddać usługi judaszowe swoim kolegom, a przysłużyć się władzom kolejowym.

W Galicyi wypadły wybory względnie dobrze. Mimo używania całego aparatu, począwszy od objazdu inspektorów, a skończywszy na banmistrzach, którzy zawsze mają interes — jaki, to oni wiedzą sami — do pracowania na rozkaz władz przełożonych, choćby ten rozkaz nie zgadzał się z ich sumieniem, ogół głosował wszędzie prawie za naszymi kandydatami. Tym razem i organizacya głosowania była lepsza i agitacya szczersza i otwartsza. Podczas gdy przy wyborach do centralnego zarządu kasy chorych większość naszej braci wahała się, czy podpisać kartę głosowania, czy się o nią upomnieć, czy sprawdzić, czy przypadkiem ktoś inny nie użył już danej karty i t. d., dziś, przy wyborach do funduszu prowincyjnego nawet strażnicy, mimo presyi banmistrzów, od których są ściśle zależni, upominali się o doręczenie kartek do głosowania, protestowali przeciw podpisywaniu czystych kartek i głosowali na naszych kandydatów.

Postęp ten wielce pocieszającym i powinien przekonać naszych braci, że w sprawach takich, jak głosowanie do instytucyj humanitarnych, które powinno być zupełnie swobodnie wykonywane i które powinno być wynikiem osobistego przekonania każdego głosującego, należy wystąpić zawsze otwarcie, należy upominać się o swoje prawa, wychodząc z tej zasady, że dotąd niema jeszcze na świecie niewoli ducha i że sprzedaż pracy nie upoważnia jeszcze nikogo do zabicia swych własnych przekonań.

Z przestrzeni i warsztatów.

Stróże. Dziwna rzecz, że taki Jana, naczelnik tutejszej stacyi nie doczekał się jeszcze obywatelstwa w »Kolejarzu«, aczkolwiek byłby tenże niewątpliwie najpyszniejszym egzemplarzem całej kolekcyi typów »stacbańskich«, jakie u siebie posiadacie. Sylwetkę jednak przyjaciela i kompaniona żandarmów odkładam na dogodniejszą chwilę, przystępując do spraw nie cierpiących zwłoki, a których sprawcą jest Jana ze swym systemem panowania, nie liczącym się z słusznością, sprawiedliwością i wyraźnem brzmieniem przepisów.

Stacyę tutejszą obsadzono trzema prowizorycznymi konduktorami (bremserami), w celu wzmacniania służby przy pociągach stacyę tę mijających. Jana jednak nie przeznacza do tej czynności owych konduktorów, lecz pozostawia ich przy przesuwaniu, podczas gdy z pociągami wysyła swoich protegowanych przesuwaczy. Nie jest to bynajmniej żadna zawiść, lecz upominanie się o to, co się komu słusznie należy, a więc upominanie się o czynności i należytości z nadanem stanowiskiem związane. Ostatecznie przesuwacze nie są do służby hamulcowej na przestrzeni egzaminowani, wskutek czego pociąg nr. 680 podczas jazdy z Ptaszkowy do Kamionki niedawno nie był należycie hamowany, tak, że maszynista nie był w stanie przepisanego tempa utrzymać. Po zbadaniu pociągu w Kamionce okazało się, że znajdujący się przy pociągu przesuwacz z powodu nie zrozumienia sygnałów wozu swego nie hamował, klocki hamulcowe były bowiem zupełnie zimne. Jana ukarał za to konduktora Kalisza, a gdy tenże się tłómaczył, że nie on ale przesuwacz winien, Jana odpowiedział: »no to ty zapłacisz jedną koronę a przesuwacz drugą i basta!« Prawdziwie Salomonowy wyrok!

W myśl regulaminu ruchu służba pociągowa ma być umundurowaną, ale wspomniani konduktorzy nie mogą się doprosić o jakiś kawałek odzieży służbowej. Ostatecznie skąd do tego przychodzą, aby dla „stacbanu“ darli swoje ubranie i skąd wreszcie mają brać na to pobierając 70 centów dziennie? Jana proszącym odpowiada: »Co miałem to dałem, a teraz z panem Bogiem!« Zima się zbliża, a ludzie ci nie mają co włożyć na siebie, najlichsza zaś kapota kosztuje więcej aniżeli ich całomiesięczny zarobek

Prawdziwe nieszczęście to już z regie-kartami. Na wydawanie tychże wyznaczył Jana tylko jeden dzień w tygodniu t. j. środę. A jeżeli ktoś musi jechać po środzie? Przepadło! Dla lenistwa i samowoli Jany nie może jechać, choćby cały świat miał runąć. Upraszamy tedy c. k. dyrekcyę, aby zechciała nakazać naczelnikowi Janie, aby w ten sposób nie powiększał naszej biedy ukrócając nam prawo do jazdy po zniżonych cenach. Nikt we środę nie może wiedzieć, co go w tygodniu spotka, zresztą mieszkamy na wsi, gdzie nieprzewidziany wyjazd prędzej się trafia aniżeli w miasteczku. Trudności takie zwiększają tylko rozgoryczenie między personalem, chodowanie zaś takiego uczucia, spodziewamy się, że nie leży bynajmniej w interesie c. k. dyrekcyi.

Grybów. W roku zeszłym wypuszczano z zakładu do impregnowania progów odpadki kwasu siarczanego do tuż niedaleko płynącej rzeczki Białej. Wskutek tego ryby tej rzeki zostały zatrute, a c. k. dyrekcya kolei państwowej prawdopodobnie musiała zapłacić jakieś odszkodowanie. Od tego czasu zakład impregnowania urządził się jeszcze lepiej, albowiem owe dla zdrowia szkodliwe płyny wypuszcza między

tory. Pominąwszy już przykrą, nieznośną, ostrą woń owych odpadków, ale masa ta jest nadzwyczaj szkodliwą dla obuwia, na którego zniszczenie tak kolejarze, jako też strony prywatne z miłości dla »stacbańskiego szlendrianu« milcząco muszą się godzić. Ostatecznie i bezpieczeństwo osób jest tutaj zagrożone, albowiem masa ta jest ślizką, wobec tego personal zajęty przetaczaniem wozów, narażonym jest na pośliźnięcia i upadki. Wszystko to jednak nie szkodzi nikomu tak długo, dopokąd ktoś z powodu upadku rozjechanym nie zostanie.

Urządzenie na ten cel zbiornika kosztowałoby nie wiele, ale takie rzeczy projektuje się dopiero wówczas, gdy ktoś niedbalstwo i oszczędność »stacbańską« życiem przypłaci.

Zakopane. Jakkolwiek wypuściliście nas zupełnie z pamięci, nie wspomniawszy dotąd ani jednem słowem o naszem Podhalu, to jednak, dziś, gdy sezon się skończył i gdy odrobina czasu się znalazła, chwytam za pióro, by podzielić się z kolejarzami Galicyi stosunkami, jakie panują w tej ślicznej dla ludzi, a dla nas tak morderczej krainie.

Halc.

W czasie sezonowym były w Zakopanem trzy maszyny i trzech maszynistów pełniło służbę. Obecnie sprowadzono trzy maszyny lżejsze, ale zdegradowano jednego maszynistę na palacza, tak, że obecnie na trzy maszyny, jest tylko dwóch maszynistów.

W czasie sezonu mieliśmy bardzo ciężki turnus, zaledwo co trzecią noc przepędzaliśmy w domu, mimo przepisów bezpieczeństwa, które wyraźnie zastrzegają, że maszynista i palacz muszą być przytomni, i mimo tak ciężkiej streki, jaka jest tutaj.

Że dotąd na linii Chabówka-Zakopane nie było jakiego nieszczęścia, to prawdziwy cud boży i wynik prawdziwego szczęścia.

Jak wygląda przestrzeń.

Przestrzeń Chabówka-Zakopane składa się z samych łuków, czyli, jak to po kolejarsku powiedziawszy, z samych steigunków, wąwozów, gefelów itd. Na całej przestrzeni niema ani jednego zwrotniczego, ani strażnika. Agendy strażników pełnią prowizoryczni »vorarbeitrzy« sekcyjni, a do utrzymania streki używa się prowizorycznych wizerów, których żony w stacyach Sieniawa, Lasek, Biały Dunajec i Szaflary fungują jako »Wächter-kasyerki« za wynagrodzeniem 6 koron miesięcznie i bezpłatnem mieszkaniem.

Jako zwrotniczy służą robotnicy stacyjni zabrani pociągami z Chabówki, Nowego Targu lub Zakopanego jako »aushilfsbremzerzy«. Wszystkie zwrotnice są zamknięte, a klucze od tychże mają naczelnicy stacyi i kierownicy pociągów. Zwrotnice bywają dopiero wtedy otwierane, gdy potrzeba szybować.

O oświetleniu zwrotnic jak również o oświetleniu dystanczeiby — niema mowy.

Całą przestrzeń, liczącą 42 kilometry, mają utrzymać: 2 banmistrze, 4 wizerów i 4 vorarbeitrów z koniecznymi do utrzymania streki robotnikami.

Tego roku zmieniano progi na całej linii. W jakim stanie znajdowały się one po trzechletniej służbie, to trudno odisać. Wszystko zgnite, z materyału nadzwyczaj lichego.

Oszczędność na świetle.

Sparsystem na świetle o mało nie stał się powodem wypadku i śmierci maszynisty. Dnia 21 września b. r. wjeżdżał maszynista Cycoń pociągiem Nr. 6152 do stacyi Sieniawa. Żuraw oświetlony nie był, ale był skręcony do brania wody. Maszynista nie mógł tego zobaczyć i całą siłą uderzył o żuraw i urwał takowy. Szczęściem, że obaj z palaczem unikli niechybnej śmierci albo kalectwa. Ale teraz żuraw się świeci, gdyż potrzeba było do tego straty kilkuset guldenów, dla zaoszczędzenia kilkunastu.

Pająk a sparsystem.

Jak pogodzić sparsystem, który na całej tutejszej strece do zenitu jest posunięty, z postępowaniem p. Pająka, tego doprawdy zrozumieć nie można. Maszynista oświadcza naprzykład, że do drobnej reperacyi maszyny potrzebuje ślusarza. Zamiast ślusarza, zjeżdża natychmiast p. Pająk na rewizyę maszyny i bierze za to 10 do 12 koron dycty i orzeka, że rzeczywiście potrzeba ślusarza. Zamiast zatem, coby reperacya kosztowała trzy korony, kosztuje ona piętnaście. Gdzież zatem sparsystem. I to się ciągle powtarza.

Z powodu takiego postępowania pociąg Nr. 6112 spóźnił się 6 b. m. w stacyi Raba wyżna o 70 minut z powodu cieknięcia rurek, a 7 bm. pociąg Nr. 6151 o całe 5 godzin z tego samego powodu. Bo sparsystem nie pozwala na utrzymanie stałego ślusarza w Chabówce lub Zakopanem, ponieważ ciągłe rewizye maszyn, które dokonuje p. Pająk, pochłaniają olbrzymie sumy. I to sparsystemem się nazywa.

Pan Pająk dręczy przy tej sposobności w straszny sposób maszynistów temi swojemi rewizyami. A dobrzeby było zaprzestać tego, by się kiedyś nie powtórzyła scena, jaka się ongi p. Pająkowi z maszynistą Talarkiem w Żywcu przytrafiła. A szkodaby było pana — p. Pająk.

Rozwadów. Jezuita Czarnomski i jego „musterbanmaister“ Kowalski Jan z Niska rządzą tak wyśmienicie, że robotnicy od pół roku nie otrzymali należytości z kasy chorych za pogrzeby i porody, aczkolwiek odnośne kwity dawno już przedłożyli. Robotnicy ci obawiają się, ażali pieniądzom tym nie skręcił ktoś karku, udają się przeto do nas, by się za nimi upomnieć. Następujące należytości nie zostały jeszcze robotnikom wypłacone: Dudek Jakób za pogrzeb żony, Hyła Franciszek za pogrzeb dziadka, Bis Franciszek i Madej Antoni dodatek na koszta porodu. Dotyczące kwity zostały przedłożone jeszcze w maju, a dzisiaj mamy już październik. Czy c. k. dyrekcya nie ma pieniędzy, ażeby biedny robotnik jak u zbankrutowanego szlachcica tyle czasy wyczekiwał na swą należytość?...

Tak samo i profesyoniści Woźniak Jan kowal i Bałum Abraham blacharz obydwaj z Niska, pół roku chodzili za swemi pieniądzmi i nie wiadomo czy już zostali wypłaceni. Robotnicy ci żalili się nawet przed Czarnomskim, że więcej butów zdarli chodząc za swą należytością, aniżeli zarobili u „stacbanu“. Czarnomski tłómaczył się, że pieniądze już dawno im wysłał, nie wiadomo tylko kto je pobrał. Za ładowanie 11 wozów szutru nie zostali jeszcze robotnicy w Nisku wypłaceni. Banmistrz Kowalski tłómaczy się, że rachunki mu się nie zgadzają, przeto wypłacić nie może. Co obchodzą robotników rachunki Kowalskiego, jeżeli wiedzą ile wozów ładowali? Banmistrz Kowalski, podobnie jak i jego szef, jest amatorem świętości, tylko nie chciałby łożyć na nie własnych pieniędzy. Właściciel obrazu „święta rodzina“ upomina się obecnie, ponieważ obraz ten bardzo mu potrzebny, o zwrot tegoż. Sumienie Kowalskiego obarczone jest jeszcze i innymi kawałkami, które zasługiwały na opublikowanie ze względu na zasługi wyborcze tego pana, ale na razie niechaj to pozostanie tajemnicą, której z pewnością tak długo nie naruszymy, jak długo sam Kowalski nie da do tego powodu.

Przemyśl.

Robotnicza dola.

We czwartek 3 b. m. w warsztatach pochwyciło koło krążka do polerowania metalów (Schmierscheibe), robotnikowi Wnękowi rękę, ciężko kalecząc mu dłoń.

Gorsze nieszczęście spotkało tow. Edwarda Kosowskiego, jednego z najstarszych członków robotniczej organizacyi. Podczas naprawiania pompy kolejowej w Mościskach, wiatr zawiał go, ubezwładniając mu prawą rękę.

Prześladowania na kolei.

Wbrew oświadczeniom p. ministra Witteka, prześladuje się robotników za należenie do organizacyi. W Przemyślu znany już czytelnikom banmistrz Śliwiński, przydzielił robotnika Kwaśnicę, człowieka żonatego, do robót w Medyce oddalonej o dwie mile od Przemyśla, zaś z Medyki robotnikowi każe chodzić do Przemyśla. Draba tego nauczymy niedługo rozumu. Sumienie jego czarne jak sadza w kominie i gdzie go dotknąć tam człowiek ręce wala. Sekatury robotników staną mu kością w gardle.

Z historyi systemu oszczędnościowego.

Starszy inspektor Müller, zjechał w marcu do Przemyśla na wizytacyę ruchu i ogrzewalni i jednym zamachem obciął płace szeregowi robotników.

Pokrzywdzonemi są: starszy palacz, Teodor Hruby, któremu obciął Müller wynagrodzenie za pełnienie służby w nadobowiązkowych godzinach. Hruby w dnie powszednie pracuje o 2 godzin dłużej, w niedziele i święta o 6 godzin dłużej. To zarządzenie Müllera jest przeciwnem przepisom regulaminu pracy, wydanym przez ministerstwo kolejowe dla warsztatów i ogrzewalni. Regulamin powiada wyraźnie, że godziny nadobowiązkowe muszą być wynagradzane. Hruby stracił na tym oszczędnościowym zarządzeniu 24 kor. miesięcznie. Służba Hrubego jest jedną z pierwszorzędnej wagi, obowiązkiem bowiem starszego palacza jest przypilnować, czy maszyny mają należycie »nałożony ogień«, czy są w odpowiednią ilość wody zaopatrzone, aby nie nastąpiło spalenie lub eksplozya kotła.

Temu samemu losowi ulegli: awizer Tomasz Cieliński, zwrotniczy Paweł Sacharko, dozorcy toru kolejowego Baśnica i Bargel.

Żalącym się na tę krzywdę robotnikom, odpowiedział Müller: „My musimy robić oszczędności, zresztą bądźcie kontenci, że macie kawałek chleba!“

Za poradą swoich przełożonych wnieśli po wyżej wymienieni robotnicy jeszcze w marcu br. podanie do dyrekcyi kolejowej, ostemplowane, z prośbą o usunięcie tej krzywdy. Do dnia dzisiejszego nie otrzymali na podanie odpowledzi.

Markowskiemu do albumu.

Werkführer Markowski, znany z historyi o gulaszu i flaszkach, na nowo podnosi głowę i prześladuje członków organizacyi. Od kilku tygodni zagiął Markowski parol na tow. Iglantowicza, jednego z najpracowitszych i spokojnych robotników i całym szeregiem drobnych ale tym dotkliwych sekatur stara się mu uprzyjemnić życie we warstacie. Markowski zapomina o przepisach pragmatyki służbowej, nakazujących, aby przełożony odnosił się do podwładnego życzliwie i z sympatyą. Jeżeli inspektor p. Bartelmus nie poskromi Markowskiego, odniesiemy się wprost do ministerstwa kolejowego, przytoczywszy szereg nadużyć Markowskiego — co zapewne nie przyniesie zaszczytu zarządowi warstatów.

Wszak p. Bartelmus wie o tem, że Markowski często przychodzi kompletnie pijany do warstatu, co ostro pragmatyką służbową jest wzbronione. Jeżeli my nie podnosimy tego publicznie, to dowód, że nie chcemy bezpotrzebnie wywlekać na światło dzienne cudzych błędów, ale gdyby system Markowskiego miał dalej istnieć, bylibyśmy zmuszeni w interesie robotników kolejowych użyć wszelkich środków do ubezwładnienia takiego opoja jak Markowski.

Ukarany denuncyant.

Stolarz Jaszczyński, o którym kilkakrotnie pisaliśmy, prześladował od dłuższego czasu robotnika Kwitowskiego. Po ukończeniu roboty napadał na niego na ulicy, przeprowadzał koło niego rewizyę, rzekomo podejrzywając, że Kwitowski kradnie materyał kolejowy. Nie trza dodawać, że tym sposobem narażał Jaszczyński Kwitowskiego niejednokrotnie na ogromny wstyd. Ale miarka musiała się przebrać. We wtorek 7 b. m. kiedy Jaszczyński znowu napadł na ulicy na Kwitowskiego i począł go rewidować, oburzony tem słusznie Kwitowski wymierzył sobie doraźną sprawiedliwość tak, że Jaszczyński wił mu się z bolu u nóg. Komisarz warstatowy, któremu o wypadku zameldował zaraz Kwitowski, postąpił sobie słusznie, oświadczając, że czyn Jaszczyńskiego był nieuczciwy, przeciwny pragmatyce służbowej i że nie myśli brać go w obronę.

Tak doczekał się Jaszczzński zasłużonej za swe łajdactwa kary.

Kilka słów o niejakim Ludwiku Jabłońskim.

W warstatach przemyskich pracuje ślusarz Ludwik Jabłoński, człowiek bardzo zły, szpieg i denuncyant, wiecznie procesujący się ze swojemi kolegami i narażający ich na ustawiczne przykrości. W interesie kolei i spokoju we warstacie powinien p. Bartelmus postarać się, aby Jabłoński zmienił swoje postępowanie.

Stanisławów. Od dłuższego czasu panuje tu powszechne oburzenie konduktorów, na niesprawiedliwe ich traktowanie, ze strony oddziału komercyalnego.

Jednych karzą za małe przewinienie za ostro drugim nawet za udowodnione oszustwo pobłażają. Aż wstyd nas słuchać jak w szkole komisarz Moskwa i dr Scheffer ostrzegając, że za oszustwo będzie każdy wydalony, opowiadają, jakich to oszustw dopuszczają się niektórzy konduktorzy rewizyjni, ale my widzimy, że właśnie ci, którym największe oszustwa udowodniono, nie zostali ukarani; jeżdżą oni dalej przy klasach i śmieją się z uczciwych ludzi mówiąc: co nam zrobili.

Ostatni podział służby z 1 października doprowadził do tego, iż ludzie publicznie po peronie i po ulicach krzyczą, że największych złodziei dają do klas, a ludzi uczciwych, z wyższemi egzaminami, na bremzę. Kilku pokrzywdzonych udało się do radcy Festenburga z zażaleniem. Konduktor Uchman i Mentel powiedzieli wprost radcy, że niektórzy konduktorzy dopuścili się oszustw, za które powinni być dyscyplinarnie karani, o czem dyrekcya dobrze wie, a oni jeżdżą dalej przy klasach, na czem inni niewinnie cierpią. Radca posłał Mentla do naczelnika oddziału kancelaryjnego Sawickiego, a gdy Mentel powiedział Sawickiemu, iż złodziei dają do klas, ten odpowiedział szorstko, co to pana obchodzi, my tak chcemy i tak być musi. Uchmana posłał radca do Stebera i kazał mu zeznać protokolarnie, co mówił o oszustwach konduktorów, co tenże w zupełności uczynił.

Po odejściu Smolki spodziewaliśmy się, że jego następca Sawicki, będzie sprawiedliwszym i położy kres tym nadużyciom, a ten tak samo postępuje jak Smolka. Zwracamy uwagę p. Festenburga, żeby się nie stało tak, jak ze świńską sprawą, bo ludzie w oczy mówią, przy świadkach, do tych, którym urzędowo udowodniono oszustwo: złodzieju, ukradłeś, złapali cię, ale zapłaciłeś, żeby to zatuszowano. Jest powszechne mniemanie, że ktoś umyślnie stara się złodziei dawać do klas, aby ich częściej łapano, bo oni się później okupują. Prosimy zatem p. radcy Festenburga niechaj raz zarządzi gruntowne śledztwo i usunie wszystkie te niesprawiedliwości. My jesteśmy gotowi.

Konduktorzy stanisławowscy.

Stanisławów. Turnus, jaki otrzymaliśmy na 1 października, przeszedł wszystkie dotyczasowe. Mimo wszelkich naszych starań, mimo przedstawień u władzy kompetentnej, nic nie pomaga i personal od pociągów ciężarowych upada poprostu pod nawałem pracy.

Najlepszem jednak z tego wszystkiego jest szyderstwo, jakiem nas darzą, gdy się upominamy o zmianę turnusu. Pan minister naprzykład powiedział, że turnus mają sobie układać konduktorowie. P. Steber utrzymuje, że turnus przysłało ministeryum. P. Festenburg poszedł najdalej i utrzymuje, że turnus wypracowali sami konduktorzy. A my niestety o tem nic wiemy.

Teraz zgadnij, gdzie rzeczywiście siekiera ugrzęzła. I zdaje się, że tak będzie ciągle, dopóki jakaś straszna katastrofa nie zmusi władz kolejowych, do zaniechania igrania z życiem ludzkiem.

Stosunki w hajcu od dość dawnego już czasu podlegały ostrej krytyce, a od niedawna zmieniły się jeszcze na gorsze. Wyzwoleniec oberhajcera Gruszki — niejaki Biłowus, który jest obecnie partieführerem w kuźni, szykanuje w najrozmaitszy sposób pracujących tam robotników i smaruje ich przed naczelnikiem, wskutek czego ci zamiast awansować, dostają jeszcze po parę szóstek mniej dziennie.

Doszło już do tego, że chcący okupić sobie spokój i uniknąć jego sekatur, kupują prezenty, jak naprzykład kowal M., który się rozbijał po Stanisławowie za rączkami do lasek z rogów wołów węgierskich. Moglibyśmy przytoczyć tu jeszcze wiele innych nadużyć, ale zostawiamy to na później, bo przypuszczamy, że Biłowus opamięta się i zaprzestanie nadal swego postępowania.

Turka. Niedawno w „Kolejarzu“ opisywany wypadek strażnika Bystrzanowskiego (który mimo spensyonowania od pół roku nie może się doczekać wypłaty pierwszej raty emerytalnej); pobudził mię do opisania podobnego wypadku tutejszego zwrotniczego Michała Sawczuka. Naczelnikiem w Turce jest adjunkt niejaki Adam von Grotkowski, który Sawczuka chciał się pozbyć za każdą cenę, dlatego, że tenże jako stary człowiek był dlań o tyle niewygodnym, o ile nie był w stanie wysługiwać się prywatnie panu naczelnikowi. Sawczuk, aczkolwiek w służbie był czynnym i użytecznym, po za służbą reprezentował wartość ujemną nie dającą się wyzyskać przez p. naczelnika. Ciernistem było życie tego robotnika. Z pokorą znosił obelgi i przeciążenia pracą, nieraz aż do 30 godzin. Czasem ze łzami w oczach żalił się zaufanym, złorzeczył swej starości, krępującej dobre chęci młodej woli, byle tylko nie być uważanym za rodzaj intruza i ciężaru.

W styczniu b. r. trafiło się, że rozporządzeniem stanisławowskiej dyrekcyi, ogłoszonem w dzienniku urzędowym, spensyonowanym został Andrzej Sawczuk, strażnik w Stanisławowie. Grotkowski na tej podstawie przywołał naszego Michała Sawczuka i oświadczył mu, że jest spensyonowany, a jako taki w stacyi nie ma dalszego zajęcia.

Sawczuk ma żonę, troje dzieci i od 15 lat był członkiem funduszu prowizyjnego. Od czasu gdy mu Grotkowski służbę wypowiedział upłynęło siedm miesięcy, a Sawczuk ani szeląga nie otrzymał i nie wiem, czy w chwili, gdy to piszę sprawa emerytury załatwioną już została. Obawiam się jednak, ażali czegoś nie pokręcono i wydalenia Sawczuka nie zechcą uważać jako dobrowolnego wystąpienia, wskutek czego straciłby tenże wszelkie prawa do emerytury. Obawy moje są uzasadnione, albowiem mieliśmy już liczne przykłady w tym rodzaju.

W miejsce Sawczuka, przyjął sobie Grotkowski brata swej kucharki, niejakiego Karasa z Korszowa i teraz jest szczęśliwym, czując się niejako w kółku familijnem, którego on jest wszechpotężną głową, nieznoszącą żadnej opozycyi, zwłaszcza jeżeli się rozchodzi o jego prywatne wysługi. Drugim niewolnikiem głuchym, milczącym i ślepym na wszystko jest robotnik Luchnycz, który na przemian z Karasem albo w wiecznej podróży na sprawunki do Kołomyi, albo myje, szuruje, trzepie i bawi dziecko.

Blokowemu Andrzejowi Semeniukowi przed kilku miesiącami obciągnięto z góry 18 koron. Grotkowski obiecał reklamować, ale do dziś dnia nie ma jakoś ani pieniędzy ani odpowiedzi. Semeniuk zaś nie ma pojęcia, za co go tak ciężko ukrucono.

Na robotnikach ciąży nie tylko ręka samego Grotkowskiego, ale czasami drobna rączka jego połowicy wymierza „sprawiedliwość“ w nieodwołalnej instancyi, co ostatecznie leży już w jej krwi jako ekonomskiej córce z Obertyna. Sam Grotkowski sparzył się już na tem, albowiem raz z powodu takiej egzekucyi w Korszowie, został wypoliczkowany przez swą ofiarę, którą był kierownik wózka od konserwacyi.

Grotkowski ma jeszcze inne sprawki na sumieniu n. p. ładowanie zboża dla pewnego żydka z Obertyna. Szczegóły jednak tej sprawy, któreby go zawiodły przed sąd izby dyscyplinarnej, pomijamy milczeniem w tem przekonaniu, że fotografia pana naczelnika z Turki już w powyższem oświetleniu robi bardzo efektowne wrażenie.

Wygnanka. Dostaliśmy nowego naczelnika, Józefa Jachimowskiego, przeniesionego tu z Mikuliczyna. Pan ten jednakże zaraz z początku daje poznać swoje dobre wychowanie. Nie można się go o nic zapytać, bo albo nie dostanie się żadnej odpowiedzi, albo też w najwyższym stopniu ordynarną.

Kiedyś naprzykład, przy pociągu odchodzącym do Czortkowa, było wiele szybowania i wiele rzeczy do zapakowania. Zugsführer musiał być obecnym przy ładowaniu, przeznaczył więc jednego człowieka, którył łapał wozy. Panu naczelnikowi się to nie podobało, zaczął na Zugsführera krzyczeć: „A pan od czego, bierz pan drążek i łap pan sam wozy“. Zugsführer zaczął mu tłomaczyć, że on musi być przy ładowaniu i że zresztą są od tego robotnicy stacyjni, aby wozy łapali. Na to odrzekł mu naczelnik: „Pan jesteś tak zdolny do drążka, jak pies do pilnowania chałupy“.

Zdarzenie to rzuca najlepsze światło, gdzie pan naczelnik został wychowany. Czy może od huculów w Mikulińczynie pobierał lekcye dobrego tonu.

Niechże pan naczelnik jednak nie myśli, że wszyscy tamże uczyli się grzeczności i niech się z personalem lepiej zacznie obchodzić, o co go właśnie prosimy.

Zło zawsze chodzi w parze — powiada przysłowie — i całkiem słusznie, bo prócz tego, że dostaliśmy już naczelnika, który traktuje ludzi jak psów, mamy jeszcze jednego pana urzędnika, który obwędrowawszy już wszystkie dyrekcye, utknął wreszcie na stanisławowskiej i dostał się do Wygnanki. Każe on się robotnikom stacyjnym tytułować „officyałem.“ Toby jednak było najmniejszem złem, bo byłoby tylko śmiesznem, ale sposób w jaki traktuje zarówno robotników, jak i personal pociągowy zasługuje na napiętnowanie.

Na ludzi nigdy nie zawoła, tylko gwiżdże, a jeżeli przywołany, chciałem powiedzieć przygwizdywany, nie przyjdzie, łży go najordynarniejszymi wyrazami i nawet czynnie znieważa, czego byliśmy świadkami na robotniku Rudniewiczu, którego złapał za ucho i szarpał aż mu się krew puściła.

Tą krótką korespondencyą zwracamy uwagę temu panu oficyałowi, że tak dalej być nie może, a jeżeli to nie pomoże to zajmiemy się obszerniej nim samym i jego szlachetnymi czynami.

Kopyczyńce. Dyrekcya stanisławowska potrzebuje ludzi do służby przy pociągach osobowych, a — jakby sądzić należało nie mając swoich, a do tej służby zdatnych, przyjmuje każdego, kto jej się pod rękę nawinie i dopuszcza ich do służby, choćby mogli się wykazać praktyką odbytą poprzednio — nie myślcie że drwię — w gorzelni.

Ludzi, którzy są po kilka lat na kolei i pełnią służbę bez zarzutu nie dopuszcza się do egzaminów, „bo mają za krótką praktykę,“ ale jeżeli się tylko ktoś trafi, kto ma szwagra adjunktem w dyrekcyi, siostrę pokojówkę u sekretarza albo coś podobnego, ten zaraz zostanie dopuszczony do egzaminów i w 3 miesiącach może już zdawać egzamin zugsbeglajterski, jak tego mamy dowód na jednym z konduktorów w Kopyczyńcach. Był on przed wstąpieniem do kolei gorzelnikiem, a potem podobno stykał się bliżej z nierogacizną, następnie przyszedł do kolei i poparty protekcyą swojego brata, został przypuszczony zaraz do jazdy, a po 6 miesiącach do egzaminu zugsbeglajterskiego.

Nie zajmowalibyśmy się nim wcale, bo podobne kreatury nie zasługują na naszą uwagę, gdyby nie to, że pozwala sobie na występowanie przeciw „Kolejarzowi“ i naszej organizacyi i grozi każdemu wyrzuceniem „ponieważ Dyrekcya się na to źle patrzy“.

Radzimy mu jednakże, aby się nie zajmował naszą organizacyą, bo może dostać taką odprawę, o jakiej mu się nawet nie śniło, a nie jest także wykluczonem, aby on sam, pomimo protekcyi swego brata, nie wrócił jeszcze kiedy do — nierogacizny.

KRONIKA.

Baczność! Z powodu wystąpienia z redakcyi p. Bachowskiego, numer niniejszy zmuszeni zostaliśmy, ze względu na późno wniesione zawiadomienie do władz, wy-

podarunek. Wszystko to bardzo ładne, pytanie tylko czy w myśl pragmatyki p. inspektor upoważnionym jest do przyjmowania podarunków, których cel nader jest jasnym? Gdyż miłość, wdzięczność i t. p. uczucia stanowczo są tutaj wykluczone.

Z Tarnobrzegu donoszą nam, że pp. Małota i Darmstädter pełnią tamże służbę Judaszów i to nie dla właściwej władzy przełożonej, lecz dla osławionego restauratora Blahuta. Wszędzie wściubiają swój nos, wszędzie podsłuchują, aby tylko Blahut miał wszystkie nowinki, z któremi się czemprędzej udaje do swojego „kuma“. Radzą i radzą, jakby tu pogromić tych niecnych socyalistów, ale kończy się zwykle na tem, że niema rady, że korzenie głęboko się zapuściły i że wyrwać je w żaden sposób nie można. Gdyby choć tak nie kontrolowali, gdyby nie pisali o węglach, oknach itd., toby jeszcze było pół biedy. Ostrzegamy zatem Małotę i Darmstädtera, by służby tak niecnej zaprzestali, bo inaczej musielibyśmy coś opowiedzieć o ich życiu, o „Bursztynie na grajcarówce“, o spurkranzu i o innych jeszcze niedokładnościach służby, z czegoby wymienieni panowie nie byli pewnie zadowoleni. Lepiej służby pilnować, mieć cześć i szacunek u ludzi, aniżeli dla przypodobania się jakiejś małpie zyskać ogólną pogardę.

Wierzymy, że notatka ta poskutkuje, ale służyć będzie zarazem za ostateczne ostrzeżenie. A z nami nie przelewki.

Gburowatość urzędnika ukarana. I znowu musimy zanotować smutny fakt gburowatości urzędnika, która została bardzo dotkliwie ukaraną.

Między wagenschreiberem Gulewiczem, a asystentem Wachterem w Chodorowie nastąpiło w dniu 8 b. m. nieporozumienie przy pociągu nr. 362, skutkiem niedostarczenia na czas papierów na wóz, który został w Chodorowie odczepiony. Rozirytowany Wachter rozpoczął najpierw Gulewicza łżyć, a następnie uderzył go w twarz. Gulewicz, który widocznie był krewkiego usposobienia i nie mógł znieść tak wielkiej obelgi, nie namyślając się ani na chwilę, oddał asystentowi Wachterowi, ale tak dosadnie, że tenże znalazł się pod wozem, czapka zaś, ta czerwona urzędowa czapka, która różnym niedowarzonym młodzikom nadaje tak straszną dostojność, że traktują ludzi, jak nieludzi, potoczyła się do błota i została shańbioną. Gulewicz został zasuspendowany, Wachter robi nadal służbę i zapiera się, że dostał po facyacie. Ale nic to nie pomoże, gdyż cała stacya o fakcie tym zaświadczyć może.

Czyż to potrzebne, czy koniecznie doprowadzać do ostateczności, żeby aż bito się wzajemnie. Panowie urzędnicy nie dość, że lekceważą sobie życie ludzkie, że karzą tych biednych kolejarzy za byle głupstwo i narażają i ich i ich dzieci na przyciąganie paska, to jeszcze w dodatku rzucają się do brutalnych czynów, które im tylko bezwarunkowo hańbę przynoszą. Shańbiony robotnik przeboleje częstokroć, jedynie tylko ze względu na utratę chleba, wyrządzoną sobie czynną obelgę, ale co w jego sercu się mieści? Czy służba wobec tego może być dobrze wykonywaną? A przecież urzędnicy potrzebują na każdym kroku tej rzeszy maluczkiej, potrzebują do tysiącznych usług, nawet prywatnych, których im przecież nie odmawiają.

Czasby już było zerwać z tym wstrętnym systemem i zaprowadzić ludzkie stosunki pomiędzy urzędnikami i służbą. Wszak to tak łatwo.

Naczelnik w Kochawinie. Via Tarnopol dochodzi nas wiadomość, że naczelnik w Kochawinie jest strasznie rozsierdzony na naszą organizacyę i tylko to szczęście, że nie należy do ludojadów, boby wszystkich zorganizowanych upiekł na rożnie i zjadł.

Fe, panie naczelniku, nie trzeba się tak bardzo gniewać, bo złość działa kiepsko na worek żółciowy, z czego następują różne niedolegliwości, jak cierpienie wątroby, żółtaczka i t. d.

Ale jeszcze na jedno zwrócimy uwagę p. naczelnikowi. Podczas gdy panowie urzędnicy śpią spokojnie na laurach zdobytej regulacyi, do której zdobycia nikt nie przyłożył ręki, tylko zorganizowani, to ta garstka drobnych robaczków organizuje się, krzyczy, pracuje i woła gwałtu, by obecny swój byt materyalny polepszyć.

Niech pan naczelnik wierzy, że oni nie tylko dla siebie pracują, ale praca ta, jeżeli przyniesie owoce — a przynieść musi — przyniesie także korzyść i p. naczelnikowi, który tak dobrze jest wyzyskiwany, a może nawet więcej, jak każdy najbiedniejszy robotnik.

Dlatego *caveant consules!* Pracujemy także i dla was, nie bądźcie więc naszymi tyranami i wrogami i pozwólcie tej ubogiej rzeszy prędzej dobić do brzegu.

„Nie daj Boże z Iwana pana.“ Niejaki Komynowski w Kopyczyńcach jest wprawdzie stróżem nocnym, od czasu jednak gdy mu powierzono nadzór nad pucerami, przewróciło mu się w głowie do tego stopnia, że nie może sobie dać rady z swą rzekomą wielkością, sekując kolegów w sposób posiepacki. Dnia 8 września brał się nawet do bicia palacza Kolina, tak że tenże musiał uciekać na maszynę. Komynowski zaś nawymyślawszy mu od... synów poszedł na skargę do werkmistrza, oczerniając Kolina złośliwie, że go młotkiem chciał zabić. Robotnicy w Kopyczyńcach upraszają tedy zarząd ogrzewalni, aby ich zechciał uwolnić od tego złośliwego człowieka.

Czerniowce. Pan Warteresiewicz, nadinżynier, kontrolor ruchu, obchodzi się z personalem, jakby ze służbą za czasów pańszczyźnianych. Ależ łaskawy panie czasy te dawno minęły i na podstawie przepisów kolejowych masz pan obowiązek obchodzić się z personalem łagodnie i z godnością. Również nie wolno jest przy sprawach urzędowych robić żadnych ironicznych docinków. Z podobnego traktowania mogą wyniknąć wielkie nieprzyjemności, ale — tylko dla pana, bo zechciej pan wierzyć, że — „kij ma dwa końce“.

Jak dobrze bykiem być. W końcu ubiegłego miesiąca nadszedł następujący telegram do Leoben: „Wczoraj nadeszły do stacyi Erlenbach 4 byki, przeznaczone dla jego ekscelencyi prezydenta ministrów v. Szella. Należy się starać o szybkie wytransportowanie tychże, aby się nie zniszczyły i o telegraficzne zawiadomienie o wysłaniu naczelnika stacyi kolei południowej“. *Proske.* Widocznie, awizuje się telegraficznie nie tylko ekscelencye i różne znakomitości, ale także i byki, jeżeli te są — ministeryalne.

Bezpieczeństwo życia ludzkiego na kolejach. Z Oświęcimia donoszą nam: Michał Nagi »partieführer« przy kolei północnej z Brzezinki pod Oświęcimem, liczący lat 27, żonaty, mający jedno dziecko, został przejechany przy szybowaniu wagonów dnia 13 października o godzinie $9^1/_2$ przed południem na stacyi w Oświęcimiu; koła wagonu zdruzgotały nieszczęśliwemu obie nogi poniżej kolan. Po udzieleniu pomocy przez doktora Slosarczyka, umarł nieszczęśliwy w tym samym dniu o godz. 1 po południu.

Jest to w przeciągu 3-ch tygodni już drugi nieszczęśliwy wypadek na stacyi w Oświęcimiu, wynikający wprost z lekceważenia życia ludzkiego przez władze kolejowe. Dla scharakteryzowania tej obojętności władz wystarczy nadmienić, iż na stacyi nie urzęduje żaden lekarz kolejowy i że w razie wypadku udawać się trzeba po pomoc lekarską dopiero do miasta.

Dyrekcya kolei powinna przecież wglądnąć w te stosunki i położyć koniec gospodarce, pociągającej za sobą tyle ofiar.

Zgromadzenie kolejarzy. W niedzielę 12 b. m. odbyło się w Rzeszowie zgromadzenie kolejarzy, na którem tow. A. i tow. Witold Reger z Przemyśla, mówili o celach organizacyi zawodowej i politycznej, a tow. Burda o potrzebie popierania prasy partyjnej.

Odpowiedzi redakcyi.

S... Złoczów. Wolimy trochę mniej poezyi a więcej prozy.

Z... T...... M.... w Stanisławowie. Radzimy czytać uważniej artykuły o „Celach organizacyi“. My nie walczymy o „personki“ ale o przyzwoity byt dla wszystkich bez względu na to czy wożą osoby, woły albo świnie. Poglądy wasze nie mają racyi i nie mogą być pomieszczone w naszym piśmie.

Wiadomy. Wiele szczegółów mylnych. Ani szyny ani iż progi wąskotorowej kolei nie dadzą się absolutnie użyć do budowy kolei normalnotorowej, zwłaszcza progi są tak krótkie, że pomieściłyby się między parą szyn toru normalnego. Artykuł więc z samego założenia jest już mylnym.

Komunikaty.

Rozsiewających nieuczciwe pogłoski, uwłaczające mojej czci, przestrzegam, iż takowych bezwzględnie sądownie ścigać będę.

Szczepan Kurowski.

Baczność Kolejarze! Zwracam uwagę na komunikat kongresowy, umieszczony na pierwszej stronie i oświadczam, iż **osobne okólniki w sprawie kongresu wysyłane nie będą.** *Sekretaryat.*

Lwów. Lokal stacyi płatniczej przeniesionym zostaje z dniem 15 października **na Plac Solarny l. 4, parter.**

Redakcya i Administracya Kolejarza oraz **Sekretaryat** przenosi się z dniem 1 października na ulicę **Niecałą 8, parter.**

Sekretaryat zawiadamia wszystkich członków, iż do **odbierania pieniędzy** upoważniony jest **tylko** podpisany i że za pieniądze **komu innemu** doręczone, nie odpowiada.

Pieniądze, oraz wszystkie pisma, przeznaczone dla Redakcyi, Administracyi Kolejarza i Sekretaryatu, adresować należy

Szczepan Kurowski

Kraków, ul. Mikołajska 9.

BACZNOŚĆ! Kierownicy stacyj płatniczych!

Skutkiem znacznych strat, jakie ponoszą fundusze Kolejarza z powodu wysyłania większej ilości egzemplarzy, aniżeli wpłacono wkładek, postanowił centralny Zarząd stowarzyszenia:

1) Za każdy egzemplarz Kolejarza, który wysłany będzie ponad ilość wpłaconych wkładek, winna stacya płatnicza, względnie grupa, zapłacić 12 halerzy.

2) Po **sześciu tygodniach zalegania,** należy członkowi odmówić pisma.

3) Wysyłka na prowincyę, na rachunek poszczególnych stacyj, odbywać się będzie **tylko** za poprzedniem nadesłaniem **regularnie co miesiąc** kuponu (z niebieskiego bloku) z podaniem dokładnego adresu.

4) Dla większych stacyj płatniczych można udzielić **do pięciu** egzemplarzy agitacyjnych.

5) Kupony żółte (na Eisenbahnera) należy bezpośrednio po zapłaceniu wysyłać wprost do Wiednia, aby uniknąć wstrzymania wysyłki.

Centralny Zarząd.

Odpowiedzialny redaktor: **Witold Reger**; wydawca: **Szczepan Kurowski.** Drukarnia Literacka w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.